Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 21. października 1901. Nr. 27.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Polityka jak motyka...

(Dokończenie).

Co to jest anarchista? Anarchista jest zwolennikiem bezrządu, to znaczy, że anarchiści dążą do tego, aby zniszczyć i wytępić wszystkich panujących królów, cesarzy itd. tak, aby żadna zwierzchność i władza na świecie nie istniała, ale żeby był taki bezrząd, jaki jest w pośród dzikich ludzi.

Do anarchistów należy najwięcej takich panków darmozjadów, co to chcieliby wiatrem żyć, aby im samo do garła lazło, bo i od podawania do garła, i to jest praca ciężka dla nich.

Ci to anarchiści zamordowali cesarza Francyi. Potem wybierali sobie prezydentów, co rządzili krajem, i tych później pomordowali. Zamordowali cesarza rosyjskiego, zamordowali naszą cesarzową Elżbietę, zamordowali teraz prezydenta Ameryki itd. — lecz nie są jeszcze w takiej sile do zupełnego przewrotu i wywrotu społeczeństwa we wszystkich krajach i państwach.

Bo lud wiejski (chłopi) to miliardowa liczba i podwalina wszystkich krajów i państw, powiada: Nie, my chcemy rządu, *ale silnego i sprawiedliwego*, i nie chcemy należeć do tej dzikiej trzody. I ten to lud wiejski jest dla anarchistów przeszkodą w ich zamiarach i dążnościach. Bo gdyby wymordowali monarchów, to potem mordowaliby władze rządowe i władze Kościoła, a potem mordowaliby właścicieli majątków i właścicieli gospodarstw. Bo u nich jest zasadą, że nikt nie powinien mieć własności, ale wszystko ma być wspólne, bez władzy i rządu, bez religii i kościoła! Anarchizm istnieje od setek lat, i jeszcze jego zamiary i dążności dotąd nie przyszły do skutku. To też teraz wzięli się na inny sposób przez swoich braciszków i powiedzieli sobie tak: Wytwórzmy sobie radykałów, liberałów i socyałów, a ci przyciągną nam surdutowych robotników, żydów i chłopów, i tych można sobie ująć na różne obietnice i wolności. A forsować musimy swoich do Sejmu, Rady państwa i na wszelkie urzęda, gdzie się tylko da, a odciągać lud od religii i kościoła, zniechęcić lud do rządu, a na swoich stronników, którzy są w urzędach — wpływać, aby nadużywali swej władzy i gnębili i prześladowali chłopa-rolnika, a tym niższym, obiecujmy wspólność używania wszystkiego, to taką polityką, jednych pozyskamy na obietnice wolnościowe, drugich zrazimy do rządu i władz, trzecich odciągniemy od religii, a z resztą, to już sobie damy rady — i nasze zamiary anarchistyczne spełnimy. — To jest anarchizm, to jest czwarty braciszek poprzednich.

A teraz, co jest demokracya? Demokrata znaczy postępowy stronnik ludu, dążący do zrównania ciężarów w pośród stanów, do oddania większej władzy w gminach, do podniesienia gospodarstw wiejskich, do podniesienia przemysłu i handlu. Demokrata jest przeciwnikiem wszelkim nadużyciom i wyzyskiwaniu ludu, nie łączy się z przewrotami, i jest przeciwnikiem arystokracyi.

Demokrata uznaje rząd i władzę za potrzebną, i żąda od tej władzy sprawiedliwości równej dla wszystkich. Uznaje religię i kościół i spełnia jej obowiązki, jest z poszanowaniem dla kościoła i dla władz kościoła. Takich ludzi w pośród intelligencyi mamy bardzo wielu; są w pośród urzędników różnego zawodu, są w pośród profesorów i nauczycieli, są w pośród adwokatów i lekarzy, są w pośród dziennikarzy i pisarzy, są w pośród obszarników i duchowieństwa, są w pośród fabrykantów i robotników, i prawie wszyscy niezbałamuceni chłopi przez liberałów-socyalistów — są demokratami.

Demokrata jest patryotą polskości, nie na ustach, ale w sercu i czynach. Radykał-ludowiec jest patryotą przewrotu społecznego. Chłop jest patryotą i prawdziwym Polakiem, a dowodem tego są kraje zaborcze i inne, gdzie chłop utrzymał polskość. To są demokraci, i z takimi ludźmi możemy się bronić przed wyzyskiem liberałów, żydów, i przed wszelkimi nadużyciami, czy to ze strony sądowników, czy ze strony innych partyj, i zawodów urzędniczych, czy też ze strony arystokracyi. I takich to ludzi demokratów, liberały-ludowcy nazywają także stańczykami, chociaż stańczyk nie jest tak straszny jak anarchista.

Wyjaśniłem Wam Szanowni Czytelnicy, co jest anarchista, a co demokrata, ale jeszcze z tej beczki śmierdzącej, liberałów-ludowców, nie wszystko wyczerpałem, bo czem głębiej sięgać do dna, to tem większy smród się wydobywa, który zatruwa spokój i sumienie ludzkie. Gniewają się ludowcy, bo prawda w oczy kole, i nazywają tych, co nie idą na lep ich liberalizmu socyalizmu, „płatnymi służalcami stańczyków“.

Tak, przecież faktem dowodowem jest, że na agitacyę i na zakupno swoich zwolenników, ludowcy pobierają pieniądze od żydów. Czy żyd dałby na prawdziwą oświatę dla chłopa katolika? nigdy! Żyd daje, bo wie, że ludowcy nie są zwolennikami religii katolickiej. Faktem także jest, że ludowcy na zakupno swoich zwolenników, wydają setki i tysiące złr., a skądże ich biorą? przecież w redakcyi „Przyjaciela“ pieniędzy nie klepią, ale pobierają od żydów.

Jak rolnik zakupuje narzędzia do swego gospodarstwa, tak i liberały-ludowcy zakupują chłopów jako narzędzie do swoich celów, zakupują pieniądzmi, obietnicami darowaniem podatków, darowaniem gruntów, lasów, pastwisk, soli i starych płaszczy wojskowych itd. Ale dotąd nikt nic z ich obietnic nie dostał i nie dostanie. I liberały-ludowcy wiedzą o tem dobrze, że to jest niemożebne do spełnienia tych obietnic, ale chłop w to wierzy i czeka, a potem gdy się nie może doczekać żadnej obietnicy, powiada: „Niech Was dyabli wezmą, bestye złodzieje, cygany, z waszymi obietnicami, ryczycie, beczycie, jak krowa do dojenia, a nie ma z was żadnego pożytku, tylko strata czasu i pieniędzy.

Powiedziałem już w przeszłym numerze, że ludowcy nie są żadnym stronnictwem chłopskim — ale stronnictwem takiej mieszaniny liberalnej. I p. Stapiński na zgromadzeniu we Lwowie dnia 30. września br. powiedział wyraźnie: „Stronnictwo ludowe, nie jest stronnictwem chłopów“, ale chłopów musimy mieć, „bo inaczej, mieszczaństwo, to walka z wielką przychodzi trudnością“, trzeba koniecznie chłopów na pomoc.

Otóż widzicie Chłopy Gospodarze, i pocóż leziecie na lep tym surdutowcom miejskim? Czy Wy to nie wiecie, że najbardziej jesteście pogardzani i wyzyskiwani przez tych panków? Przypomnijcie no sobie Bank włościański, jak to łagodnie byliście przyjmowani po pieniądze, a z jaką pogardą i wyzyskiem, odbierano od Was, i z jaką to pogardą te gryzipiórka są usposobieni dla chłopa, chyba, że chłop będzie tak skakał, jak mu ten panek zagra.

A czy i robotnicy nie są prześladowani, którzy nie należą do liberałów-socyalistów? Są prześladowani i chłopi, wójcia, pisarze gmin, nauczyciele, organiści, którzy nie należą do liberałów-ludowców, są prześladowani przez tych panków i okrzyczeni stańczykami.

A czy myślicie, że Bojkę wybrali posłem we Lwowie z miłości i szacunku dla stanu chłopskiego? Nie! Bojkę wybrali jako narzędzie magnesowe, aby przy pomocy tego narzędzia, przyciągać chłopów do siebie, jako narzędzie do swych celów. I piszą hymny pochwalne i na jednem kowadle naklepane, i powiadają: „Widzicie chłopi, jaki to szacunek ma mieszczaństwo do was, takie miasto stołeczne Lwów! wybrało chłopa na posła do Sejmu!“ To jest blaga, to jest zamydlenie oczu chłopu, to jest „polityka jak motyka“ surdutowców, aby chłopa podejść swym sprytem fałszywym, a ubliżającym stanowi chłopskiemu, to są zdrajcy! W miastach, nie mają w pośród siebie ludzi na posłów, bo to same niedołęgi zazdrosne i przewrotne, ale na mandaty z gmin wiejskich, to te surdutowcy z miast sypią się jak śmieci z dziurawego worka; bodaj jaki fagas i religa koślawa, ubiega się i wyciąga łapę po mandat poselski z kuryi chłopskiej. To są dopiero *rabusie... mandatów poselskich!*

Dlaczegóż p. Stapiński i jemu podobni nie ubiegali się o mandaty z miast, ale z gmin wiejskich? dlatego, bo w miastach ich znają z ich polityki. I dlatego, aby w pośród ludu wiejskiego, mieli sposobność, pochwałkami i obiecankami bałamucić lud, a w Sejmie lub w Radzie państwa, aby uprawiać swoją liberalno-socyalną politykę. i nakręcać ustawy pasujące do ich celów. Dlaczego p. Stapiński nie ubiegał się o mandat poselski w rodzinnym powiecie Brzozów, ale w powiecie Krosno? bo w Brzozowie znają go dobrze, a w Krośnie mało go znali i dlatego mu uwierzyli. Dlaczego ludowcy nie postawili kandydatury chłopa w innym mieście? dlatego, bo ludowcy i mieszczuchy chłopem gardzą i nie wybraliby go. Dlaczego ludowcy stawiali kandydatów na posłów samych panków surdutowych z miast i tych chłopów, którzy im zaprzysięgli wierność i posłuszeństwo dla ich liberalizmu, a zwalczali choćby najzacniejszych chłopów i intelligentów. Bo ludowcy nienawidzą takich ludzi, którzy mówią prawdę i dążą do podniesienia dobrobytu dla rolników i robotników, a surdutowcy tylko krzykiem stroją, że jest krzywda i nadużycie, i tem zaspokajają lud, ale w jaki sposób zaradzić tej krzywdzie i tym nadużyciom, o to się nie troszczą.

Oto macie politykę liberałów-ludowców...

Nie napisałem tego jakiejś z osobistej nienawiści do ludowców, ale z obowiązku, jako chłop, dla przestrogi swoich Braci Chłopów, przed łapkami przewrotu, który upośledza i szkodzi naszemu stanowi chłopskiemu.

Z takimi ludźmi, którzy nam szkodzą na opinii, którzy nam szkodzą moralnie i materyalnie — nie powinien się Chłop łączyć!

Nie wyczerpałem jeszcze z tej beczki polityki liberalizmu, ale *na razie* przerwę tę politykę, a może który z Czytelników zajmie się i dołoży swoje spostrzeżenia. A ja to wszystko napisałem z własnego doświadczenia, i napiszę jeszcze, ale z innej baryłki, bo i drugiej stronie trzeba także prawdę wypowiedzieć, bo to już jest w naturze „Związku“.

Chłop od Nowego Sącza.

(Stan. Połoczek.)

Przemówienia przy zamknięciu Sejmu.

JE. Arcybiskup **Bilczewski**. Ekscelencyo! Najdostojnieiszy Marszałku! Kraj cały wypowiedział już swój sąd o Twojej działalności, wyraziwszy Ci przez usta wszystkich posłów Sejmowych i prezesów Rad powiatowzch słowa wdzięczności i serdecznej podzięki za wszystkie zasługi, któremi w czasie sześcioletniego urzędowania uwiłeś sobie najzaszczytniejszy wieniec obywatelski. Jeżeli więc dziś zabieram głos w chwili zamknięcia ostatniej naszej sesyi, weźmij to Ekscelencyo za oznakę i dowód, jak trudno nam rozstać się z Tobą i wrócić do naszych domów, nie wypowiedziawszy raz jeszcze, co serce nasze do Ciebie czuje. Wyznaję, z wdzięcznością przyjąłem wezwanie, aby być tłumaczem myśli moich kolegów sejmowych i spełniam tę myśl chętniej, że wziąłem to zlecenie nie od któregoś stronnictwa, ale od całej tej Wysokiej Izby.

Cóż powiem, powtórzę chyba, że Cię wszyscy czcimy, że Cię kochamy, że jesteśmy Ci wdzięczni za to, że zapomniawszy prawie o Sobie, żyłeś niemal wyłącznie dla kraju! (Oklaski).

Jeżeli praca tej Izby miała powodzenie, jeżeli na tej ostatniej sesyi zapadły uchwały tak ważne dla podniesienia ekonomicznego bytu naszego kraju, Twoja Ekscelencyo niepomierna zasługa, który stale świeciłeś nam przykładem taktu, wytrwałości i tytanicznej pracy. Możesz Ekscelencyo ze szlachdtną dumą spoglądać na dotychczasową swoją działalność i spokojny czekać sądu przyszłości.

I Tobie Ekscelencyo Jaśnie Wielmożny Panie Namiestniku składam serdeczną podziękę w imieniu całej Izby za gorliwy udział w pracy sejmowej. Uczestniczyłeś w nich jako gorliwy naczelnik prowincyi i w równej mierze jako dobry obywatel, jako gorący rzecznik wszystkich partyi kraju. Żywimy przecież wszyscy przekonanie, że przy życzliwem Twojem poparciu u Tronu wszystkie te uchwały Izby staną się niezadługo czynem.

Nareszcie jeszcze słowo podzięki Tobie Jaśnie Wielmożny Radco dworu, który przez lat 12 sprawowałeś w tej Izbie trudny urząd komisarza rządowego z gorliwością i poświęceniem i który swemi przymiotami swego charakteru zyskałeś powszechny szacunek i uznanie. Kończę życzeniem, daj Boże, aby przyszła Izba zebrała się pod hasłem miłołości chrześcijańskiej i sprawiedliwości opartej na prawie Bożem. (Brawa i oklaski).

JE. **Namiestnik**, Leon hr. Piniński. Niech mi będzie wolno podziękować całem sercem za łaskawe słowa Najprzewielebniejszego Arcybiskupa do mnie skierowane i złożyć to podziękowanie także imieniem hr. Łosia, długoletniego komisarza rządowego. Lecz nie chcę się ograniczać na tem, winienem także złożyć podziękowanie wszystkim panom całej Izby. Wiecie Panowie, że stanowisko szefa administracyi w naszym kraju łatwe nie jest. Wypełnienie skuteczne ciężkich obowiązków możliwem jest tylko przy poparciu ze strony obywatelstwa i reprezentacyi tegoż, t. j. Sejmu. Nietylko podczas obrad sejmowych, ale w ogólności, w czasie mej działalności czuję pewną łaskawą względność w ocenieniu moich dążeń, oraz szczere poparcie ze strony reprezentantów kraju, za co nadzwyczaj wdzięczny Panom jestem.

Bądźcie Panowie przekonani, że ta okoliczność, która w pierwszym rzędzie trudne ma stanowisko łatwiejszem mi czyni i łatwiejsze osiągnięcie celów do dobra kraju skierowanych.

Warunkiem pomyślnego działania na stanowisku, które mam zaszczyt zajmować jest nadto harmonijne współdziałanie z władzą autonomiczną, mianowicie zaś z naczelną władzą autonomiczną krajową.

Winienem z tego powodu wyrazić jak najserdeczniejszą wdzięczność JE. Marszałkowi, jako też Wydziałowi krajowemu za to, że zawsze we wszystkich sprawach tyczących się kraju postępowaliśmy zgodnie, dążąc do tego, ażeby o ile możności to dzieło wspólnie z pożytkiem dla dla kraju było.

Kończy się sześciolecie sejmowe, Powracacie Panowie napowrót do kraju. Spoglądacie na bardzo uciążliwą niekiedy działalność w ciągu sesyi ubiegłej. Przyznać należy, że ona w szczególności nadzwyczaj uciążliwą była w przeciągu tej sesyi. Muszę podnieść, że rząd zdaje sobie sprawę, że zwołanie Sejmu w takiej porze, jak w tym roku, pod względem stosunków krajowych jest nieodpowiednie, że to utrudnia działalność i pracę Sejmu. Ale zwracam uwagę, a wiecie Panowie to samo, że powodem tego były stosunki w Radzie Państwa, działalność Parlamentu.

Sądzę, że w przyszłości tak, jak to było dawniej w odpowiedniejszym czasie będziemy mogli zejść się na narady Sejmu i będziemy mieli więcej czasu i swobody do wszechstronnego zajmowania się sprawami krajowemi. Ubolewam tak samo, jak to wczoraj podniosłem i jak podniósł JE. Marszałek, nad tem, że posłowie wszyscy w dzisiejszym zamsnięciu Sejmu nie biorą udziału. Winienem tu podnieść to, co powiedziałem już wczoraj, że usilnem staraniem moim i nadal będzie dążyć do tego, ażeby posłowie ruscy nie mieli żadnych realnych powodów do jakichkolwiek uzasadnionych żalów. Będzie mym staraniem, aby władze krajowe zawsze wobec nich były jak najbardziej objektywnemi i sprawiedliwemi.

Kończy się sześciolecie i mam to przekonanie, że wszyscy Panowie, jeżeli przeglądniecie całą naszą działalność, możecie być zadowoleni z dokonanej pracy, możecie powrócić do domu z poczuciem, żeście w godny sposób spełnili obowiązki wasze i że z tej działalności niejedno bardzo pożyteczne dzieło dla kraju wyniknie.

Z tem zadowoleniem wewnętrznem możecie Panowie opuścić tę Izbę. Daj Boże, aby w przyszłości także z równą harmonią i z równą dzielnością w dodatni sposób sejmy w Galicyi zawsze pracowały.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Niech mi wolno będzie w kilku słowach Najprzewielebniejszemu Arcybiskupowi Bilczewskiemu podziękować za jego zwrócone do mnie słowa w imieniu Sejmu.

Proszę przyjąć zapewnienie, że w tych słowach widzę zbytnią dla mnie łaskawość a zarazem wyraz tej życzliwości, jaką doznawałem od wszystkich członków tej Wysokiej Izby.

Zarazem wyrażam podziękowanie JE. p. Namiestnikowi w imieniu Wydziału krajowego i swojem za pomoc, jaką nam udzielał w urzędowaniu, dziękuję nieobecnemu ks. biskupowi Czechowiczowi za łaskawą pomoc, jakiej mi nieraz udzielał.

Nakoniec niech mi wolno będzie podziękować kolegom moim, pp. sekretarzom, którzy przez długie lata z przyjaźnią i życzliwością nie tylko przy boku moim siedzieli, ale i przy mnie zawsze stali.

P. **Kramarczyk.** I my włościanie, opuszczając progi tej Wysokiej Izby, przy zamknięciu ostatniej sesyi sejmowej ośmielamy się wyrazić szczere i serdeczne podziękowanie najpierw wszystkim szanownym Panom z jednej i z drugiej strony tej Wysokiej Izby za szczere poparcie spraw naszych ściśle włościańskich.

Wreszcie najszczersze i najserdeczniejsze podziękokowanie składamy JE. p. Marszałkowi za jego prawdziwie wytrwałą pracę a bezstronną staranność o dobro wszystkich warstw zasiadających w tej Wysokiej Izbie a szczególnie o interesa nasze włościańskie.

Dlatego też Ekscelencyo Panie Marszałku, opuszczając Cię może na chwilę, a może na zawsze, bądź pewny, że Twoja sprawiedliwość, jaką tutaj wobec wszystkich okazywałeś, a zarazem stałość będzie dla nas włościan z tej tu strony Izby w życiu naszym politycznym wzorem i zwierciadłem, a zarazem hasłem Viribus unitis.

A dalej nie wolno nam opuścić tej Izby, nie zwróciwszy się z gorącym podziękowaniem do JE. p. Namiestnika i powiedzieć: to jest kraj, który już od kilku lat na tem stanowisku zaszczytnem miał synów tejże ziemi, którym dobro tego kraju szczególnie na sercu leżało. A jednym z pomiędzy tych wybranych synów tego kraju jesteś nam Ekscelencyo, dlatego też opuszczając tę Wysoką Izbę zwracamy się do Ciebie Ekscelencyo i prosimy: Rządź nam tym krajem w imieniu Jego Cesarsko-królewskiej Mości, ale tak rozumnie i sprawiedliwie, aby wszystkie kasty naszego społeczeństwa znalazły w Tobie prawdziwego opiekuna a najmniejsi tego kraju prawdziwego ojca. (Brawa).

Marszałek. Dziękuję za łaskawe do mnie zwrócone słowa.

Zamykam posiedzenie a zarazem VI. sesyę sejmową VII. peryodu.

Wyrzucenie żyda ze wsi.

Dobrze robi Podegrodzie —
Żyd przy kościele nie będzie,
Zakupili jego mienie,
Zrobili w tem dobre zdanie.

A zrobili to podstępem,
Żeby uciekł ze swym sklepem;
Gospodarze namówili
I pieniądze wyliczyli.

A on kupił niby dla się,
Potem gmina wzięła na się —
Teraz z żyda wyśmiejcie się,
Że on sprzedał — Wy kupili,
I tak go ze wsi wyzbyli.

Gdy się żyd o tem dowiedział,
Ledwo w swej skórze wysiedział;
Miotał złością swą żydowską
Na spekulacyę chłopską,

Że go „goje“ tak okpili,
Jego mienie zakupili.
Uprosił się do jesieni,
Potem jazda z bachorami.

Możeby chciał do Brazylije
Dajcie wozów, kto tam żyje!
Wywieźcie go w kraj daleki,
Za góry, morza i rzeki,

Aby naszej krwi nie sysał,
Tylko w ciężkiej pracy dyszał.
Prochu także nie żałujcie,
I z moździerzy mu wypalcie

Przy odjeździe na rozstanie,
Aby poznał chłopskie zdanie,
Niechaj pozna polski huk,
Że mądrzejszy prosty lud!

Macie jeszcze tam jednego,
Tego żyda pejsatego,
Żebyście go wykurzyli,
Spokój w gminie byście mieli.

Niech do niego nikt nie idzie,
Może z czasem i on pójdzie.

Na jedno dobrze robicie,
Że już żyda wygonicie,
Lecz na drugie się poprawcie,
Od żydów nic nie kupujcie,
Bo to hańba dla Was wielka
Żyda wygnać, a do Mośka;
Brać u żydów wsze towary,
Na to jest zły: młody, stary.
Gdy jedno dobrze robicie,
To i drugie też możecie.
Nie dajcież się przecięż wyśmiać,
Żydów gonić, a u nich brać.
Więcej już teraz nie piszę.
Aż nowego coś posłyszę,
Gdy sprawicie wywiezienie,
Usłyszycie opisanie.

W. Zcagim.

Ze świata.

Cesarz zatwierdził uchwalony przez Sejm projekt ustawy o regulacyi rzek.

W Chinach po zawarciu pokoju i odejściu wojsk europejskich, powstańcy podnieśli znów głowę; napadają na stacye misyjne i szerzą spustoszenie. Chcą oni koniecznie wypędzić z kraju wszystkich europejczyków kupców i misyonarzy i obalić panującą dynastyę. Armia cesarska wyruszyła przeciwko Bokserom, ale unika bitwy z powstańcami, zachodzi obawa, by się nie przyłączyła do rewolucyi.

W Hiszpanii zaburzenia nie ustają. Świeżo przyszło do krwawego zatargu między dwoma miastami, Bejar a Candelario. Robotnicy podpalili kilka domów i fabrykę. Dopiero przysłane wojsko musiało przywrócić porządek. Ciągle policya aresztuje różnych podżegaczy. Rząd czuje się bezradnym wobec zuchwałych krzyków i gwałtów socyalistycznych; na żądanie liberałów, zakazał wszelkich uroczystości kościelnych i procesyj, a nawet zamierza skasować wiele klasztorów w tem państwie katolickiem oddawna istniejących.

Dżuma zagraża znowu Europie z dwóch stron. W ostatnim czasie podróżni na okrętach przywlekli tę chorobę zaraźliwą z Azyi do Konstantynopola i do włoskiego miasta Neapolu. Codziennie pojawiają się tam wypadki nagłego zasłabnięcia i śmierci, wśród strasznych konwulsyj. Władze sanitarne zarządziły surowe środki ostrożności, aby zaraza nie rozszerzała się dalej.

Na Węgrzech odbyły się powszechne wybory do Sejmu, przy niesłychanej presyi rządowców i zażartej agitacyi liberałów. Nie obeszło się bez bójek i rozlewu krwi. Jednego proboszcza, jadącego na wybory, socyaliści wrzucili do rzeki, chcąc go utopić; innego wyborcę katolickiego tak zbili kijmi, że wkrótce potem skonał. Mimo to w wielu okręgach katolicy oparli się odważnie gwałtom partyi przewrotowców, a zżydziali liberałowie stracili 28 mandatów; za to narodowe stronnictwo Kossutha zyskało 78 posłów. Nadto wyszło poraz pierwszy z walki wyborczej zwycięsko 3 posłów słowiańskich, a utrzymało się jeszcze 16 katolicko-ludowych.

W Pinczehely przy wyborach były takie zaburzenia, że wojsko strzelało do tłumu i 4 osoby padło trupem.

W Belgii pod Leodyum, zastrejkowało 10 tysięcy robotników w kopalniach węgla.

Walecznym Boerom w Afryce, zaczyna znowu lepiej się powodzić. Rozprószone po górach i wąwozach ich oddziały, połączyły się razem, pod dowództwem niestrudzonego jenerała, Bothy, i uderzywszy niespodziewanie na Anglików, zadały im świeżą klęskę w kilku potyczkach. Boerzy zdobyli 3 armaty, wiele amunicyi i wzięli do niewoli kilkuset Anglików. Dlatego naczelny wódz armii angielskiej, Kitschener, zażądał nowych posiłków od swego rządu tembardziej, że i Murzyni powstają przeciw Anglii. Boerowie mają podobno jeszcze 15 tysięcy wojska, a przytem jeszcze setki ochotników napływa do nich z Europy, najwięcej z Francyi i Holandyi. Wojna ta więc potrwa jeszcze kto wie jak długo, bo dzielny naród Boerów będzie walczył do ostatniego o swoją niepodległość.

Rozmaitości.

Nowy Sącz. W piątek dnia 11. października b. r. o godzinie w pół do 5-tej popołudniu, *Najdostojniejszy nasz Arcypasterz Ks. Biskup tarnowski, Dr. Leon Wałęga*, przybył do naszego miasta. Na dworcu kolejowym powitany przez ks. infułata Dra Góralika, p. starostę Jarosza, p. burmistrza Dra Barbackiego, Rektora OO. Jezuitów, przez obu posłów Potoczków i inspektora ruchu kolejowego p. Kleina.

Za dworcem kolejowym oczekiwała konna banderya Związku stronnictwa chłopskiego w stroju świątecznym, każdy jeździec z chorągiewką w ręku i szarfą biało-czerwoną przepasany, pod przewodnictwem p. *Józefa Maciuszka,* wójta z Podegrodzia i w udziale trębacza. Gdy Ks. Biskup wsiadł do powozu w towarzystwie ks. Infułata, banderya chłopska wzięła powóz w pośród siebie. Najprzód jechał p. Starosta, za p. Starostą banderya, a za tymi posłowie Potoczkowie. Cały pochód ruszył szybkim trapem, a trębacz grał marsza.

Przy wjeździe do miasta, zagrały znów wszystkie dzwony w kościołach. Ludu niezliczona masa oczekiwała na dostojnego Gościa. Przed bramą tryumfalną na ulicy Kościelnej, oczekiwało liczne grono duchowieństwa, wraz

z ludem wiejskim i miejskim. W bramie tryumfalnej powitał Ks. Biskupa p. burmistrz Barbacki imieniem miasta, a poseł Stanisław Potoczek, powitał w imieniu Związku stronnictwa chłopskiego. Ks. Biskup z powagą wysłuchał mów powitalnych, i każdemu z uprzejmością odpowiadał, a przy zakończeniu swej odpowiedzi, na powitanie Stan. Potoczka, powiedział: *„jestem z tego samego ludu — jestem wasz!“*

Po tem cały pochód z pieśnią na ustach, ruszył do kościoła w ogromnym ścisku. Wszystkie władze wojskowe i cywilne, wzięły udział w kościele.

Po odbytych modlitwach przed ołtarzem, ks. infułat Góralik wszedł na ambonę i powitał Ks. Biskupa imieniem parafian i młodzieży szkolnej, i prosił o błogosławieństwo biskupie. Ks. Biskup z pastorałem w ręku, odpowiedział w dłuższej mowie i udzielił swego błogosławieństwa.

Ulice miasta były udekorowane; postawione słupy pokryte zielenią, wieńcami i chorągiewkami, z każdego domu katolickiego i z każdego gmachu rządowego, powiewały flagi i dywany, a wieczór oświetlenie wszystkich okien katolickich.

W sobotę już o godzinie 6. rano, Ks. Biskup słuchał spowiedzi w kościele, a potem udzielał Sakramentu Bierzmowania, a popołudniu odjechał do Barcic, gdzie dokonał poświęcenia nowego kościoła. Dostojny Gość powrócił z Barcic do Sącza, w niedzielę wieczorem. Najprzewielebniejszy Arcypasterz pracował niezmordowanie w kościele, od świtu do późnej nocy; słuchał spowiedzi wczas rano i wieczorami, sam wszystkiej młodzieży szkolnej udzielał Komunii św. i Bierzmowania. I tak niezmordowanie pracował, od piątku do środy. Przez cały czas pobytu Ks. Biskupa, kościół był przepełniony ludnością, a i kościół OO. Jezuitów, którzy pomagali w słuchaniu spowiedzi. Twarz Ks. Biskupa, zawsze była wesoła i uśmiechająca do dziatwy szkolnej, uprzejmość dla każdego stanu, nie wyłączając chłopa. Pokazał to Ks. Biskup nietylko słowem, jakim przemawiał do ludu, ale pokazał i czynem tj. pracą, poszanowaniem i uprzejmością dla każdego człowieka. To też przy odjeździe — płakał lud, że opuszcza nasz kościół i miasto, tak miły i dostojny Arcypasterz Kościoła.

We środę w pół do 12 w południe, uderzyły wszystkie dzwony, a procesya z chorągwiami prowadziła Ks. Biskupa ku rynkowi, banderya uszykowana w tem samem porządku, jak przy przyjęciu, odprowadziła Ks. Biskupa na dworzec kolejowy. Po drodze zwiedził Biskup szkołę kolejową i kaplicę kolejową. Kaplicę kolejową zapełnili władze i robotnicy kolejowi. Ks. Biskup przemówił do kolejarzy, którzy z wielką powagą wysłuchali, i udzielił im błogosławieństwa.

Na dworcu kolejowym pożegnali Ks. Biskupa: p. Starosta, p. Burmistrz miasta, ks. infułat Góralik z gronem duchowieństwa, OO. Jezuici, inspektor szkół, posłowie Potoczkowie i wielu profesorów i urzędników kolejowych itd, Ks. Biskup o godzinie 1-szej odjechał do Tarnowa.

Cześć Mu! niech nam żyje jak najdłuższe lata!
(Redakcya).

Z powrotem banderya odprowadziła swego proboszcza ks. infułata Góralika, do gmachu plebańskiego. Przewodniczący banderyi, Michał Majcher ze Świniarska, podziękował ks. Infułatowi za jego trudy, staropolskiem słowem: „Bóg zapłać!“ A ks. Infułat: „i Wam Bóg zapłać, żeście tak ładnie przyjęli ks. biskupa!“

„Gmina“, pismo dla spraw gmin i Rad powiatowych, wychodzi w Stanisławowie, pod redakcyą W. Doboszyńskiego. Podaje objaśnienia i pouczenia w sprawach urzędowania Zwierzchności i Rad gminnych. Zamieszcza okólniki i rozporządzenia nie podane w Dziennikach Ustaw. Zawiera ogłoszenia i wiadomości urzędowe o opróżnionych posadach przy władzach utonomicznych itd. Prenumerata półroczna **2 korony.**

Przeciw pijaństwu. W Ameryce, w całem państwie Stanów Zjednoczonych, wyszynk wódek jest całkiem skasowany. Wódki lub spirytusu można kupić tylko w aptekach i to w opieczętowanych małych flaszeczkach. W Indianopolis zaś towarzystwa wstrzemięźliwości wystarały się u rządu o nakaz zamykania wszystkich szynków we święta. Tego roku zostało tam 300 szynkarzy aresztowanych i ukaranych za to, że mieli lokale otwarte w niedziele. Przydałoby się to bardzo u nas, dla zapobieżenia pijaństwu i demoralizacyi. Powinien już raz rząd wziąść wódkę w monopol i rozciągnąć ścisłą kontrolę nad szynkarzami tak, jak to zaprowadzono w Rosyi.

Kradzież w kościele. W Kaniowie koło Biały dostał się nieznany złodziej do kościoła; rozbił szafę i ukradł kielich pozłacany, wartości 800 koron. Dotychczas nie zdołano wyśledzić zbrodniarza.

W Przemyślu znowu, dwóch złodziei zakradło się we dnie do ruskiej cerkwi i dali się zamknąć na noc, gdzie zabrali ze skarbonki około 300 koron i umknęli niespostrzeżenie, ale na drugi dzień chwyciła ich policya w Krakowie.

Podobnie też zakradł się złodziej do kościoła w Wieliczce. zaświecił sobie w nocy świecę, rozbił skarbonkę i wybrał pieniądze. Byłby ukradł więcej, ale na szczęście spostrzegł to stróż nocny, że ktoś chodzi ze światłem po kościele i zawołał policyantów, którzy go schwytali na gorącym uczynku i zabrali do aresztu. Okazało się, ze był to Jan Irzyk z Lipnika, 18 lat liczący.

Dwunastoletni chłopak zabójcą. W Toni koło Bolesławia, chłopak Bernata, bawiąc się strzelbą ojca, zastrzelił 7-letnią swą siostrę, która po kilku godzinach męki skończyła życie. Oto skutek nieostrożności z bronią!

Niemiecka gospodarka. Często wykrzykują Niemcy i socyaliści na złą gospodarkę Polaków w Galicyi i szydzą sobie z defraudacyj galicyjskich panków, tymczasem okazuje się teraz, że i niemieccy liberałowie są złodziejami. Niedawno wyszły na jaw w Berlinie liczne oszustwa, na grubą skalę prowadzone. W Bremie, wykryto świeżo w kasie oszczędności, wielkie kradzieże i fałszerstwa

ksiąg, przez niemieckich urzędników, przez kilkanaście lat popełniane, W banku znów niemieckim w Katowicach, na pruskim Szląsku, sprzeniewierzyli Niemcy milion 400 tysięcy marek i sprowadzili wielkie bankructwo.

Trup w studni. W zeszłym miesiącu znaleziono w Mszanie górnej w studni, zwłoki tamtejszego gospodarza, Franciszka Węglarza. Z początku nie wiedziano, kto był sprawcą tego, dopiero żandarmi wyśledzili, że parobek jego ze zemsty za pobicie go, przyczaiwszy się na niego za drzewem, uderzył go niespodziewanie kołem w głowę i zabił go na miejscu. Potem zawlókł trupa na podworzec sąsiedni i wrzucił go do studni Jamrozowej. Morderca, po wykryciu tej zbrodni, został aresztowany.

Smierć z zabawki. W Toustem, chłopak mały ważąc się na ławce stojącej na podwórzu, wywrócił się z nią tak nieszczęśliwie, że ława go przywaliła z wielkim rozpędem i zabiła na miejscu.

Wybuch prochu nastąpił z niewiadomej przyczyny w sklepie handlarza broni, w mieście Coseuza. Wśród huku wyleciał cały dom w powietrze i przeszło 50 osób zostało ciężko poparzonych. Sprawiło to szkody na pół miliona.

Ostrzega się wszystkich włościan, przed włóczącymi się po kraju agentami fabrycznymi, którzy namawiają chłopów do zakupna sieczkarni lub innych maszyn, i wyłudzają na zadatek pieniądze, które potem przepadają. Niektórzy chłopi dali się skusić do zamówienia i dali ajentowi zadatek, a potem wplątali się w proces z fabryką, bo ta im zadatku nie policzyła. W ostatnim czasie firma I. Krátky z Przerowa, zaskarżyła aż 30 chłopów do sądu, z samego powiatu ropczyckiego, o dopłatę 10 koron, chociaż oni już wszystko wypłacili. Nie trzeba więc nigdy dawać żadnemu ajentowi zadatku, bo on to bierze do swojej kieszeni. Przed paru laty w ten sposób naokradał wielu ludzi, niejaki Franciszek Kapełka, agent krajowej fabryki z Krosna, który stał się oszustem.

Ostrzegamy też Braci Rolników przed innymi agentami, którzy wabią lud nasz do Kanady w Ameryce, obiecując wszystkim tam złote góry, wolność, grunta za darmo i rajskie życie, a potem wyzyskują łatwowiernych po drodze i obdzierają w Ameryce z ostatniego grosza. Już wielu zawiodło się okropnie na tych obietnicach, bo w Kanadzie są najgorsze stosunki; nędza i cięższa praca niż tu w kraju, a powietrze niezdrowe. Płatnym agentom chodzi tylko o to, aby swoje kieszenie napełnili i porzucają wychodźców na amerykańskiej ziemi, nie troszcząc się wcale o ich los. Dlatego tu w Galicyi rozrzucają piękne odezwy po wsiach i mamią ludzi. Jednego takiego agenta chwyciła żandarmerya i osadziła w kryminale we Lwowie.

Pożary w ostatnim czasie trafiają się coraz częściej, najwięcej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i z powodu braku nadzoru nad dziećmi. Oto świeżo zgorzało 22 gospodarstw we wsi Zaszkowie, w powiecie lwowskim. Szkoda wynosi 46 tysięcy koron. — W Glinianach spaliły się 3 stodoły ze zbożem, a nie były asekurowane. Pożar wznieciły dzieci, piekące w pobliżu ziemniaki. — W Trześniowie, pow. brzozowski, spłonęły 2 zagrody chłopskie. — W Kamieniu, pożar zniszczył do szczętu budynki Antoniego Lacha, którego pięcioletni synek podpalił, bawiąc się zapałkami. — W Białokiernicy z dymem poszło kilka zabudowań gospodarskich.

Żywcem spaliło się dziecko Majchra Karasia, przy suszarni owoców. Płomienie ogarnęły sukienkę dziewczynki, gdy zbliżała się zanadto do ognia i nim zdołano ugasić tlejące ubranie, tak bardzo została poparzona, że biedactwo zmarło na drugi dzień w strasznych męczarniach.

We wsi Sławna, pow. złoczowski, zgorzało 6 budynków włościańskich wraz ze zbożem, z których zaledwie połowa była ubezpieczona. Straty jest około 20 tysięcy koron. Przyczyną pożaru były patyczki pozostawione w domu, któremi dzieci się bawiły.

Humorystyczne.

Oryginalna fasya handlowa Mąki Thoma, który napisał na fasyi, którą mu Inspektor do wypełnienia przedłożył.

W mieście Spółki,
na wsi Kółki
Jezuici mąki na funty sprzedawają
Niech Oni sobie fasyi wistawiają.

Kalendarz kościelny: 21. P. Urszuli panny. 22. W. Korduli panny. 23. S. Jana Kap. 24. C. Rafała Arch. 25. P. Jana Kantego. 26. S. Ewarysta. 27. *N. F. 22. po Świątkach.* 28. P. Szymona. 29. W. Narcyza biskupa. 30. Ś. Klaudyusza. 31. C. Wolfganga †

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.**